Nr. 55 Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 12 maja 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m'lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin stracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Dwie miary.

Społeczeństwo polskie nie jest dziś jednolite, zwarte i zgodne w poglądach i działaniu. Jest to prawda smutna, ale niezaprzeczalna. Ten rozdźwięk wniósł w życie społeczne Polski obóz ludzi, którzy w maju 1926 roku nie cofnęli się przed rokoszem i krwi bratniej rozlewem pod hasłem „ukrócenia partyjnictwa" i „sanacji moralnej". Posługiwanie się przez obóz ów tem hasłem było nadużyciem, było czynem wysoce nieetycznym. Nigdy bowiem nie rozpanoszyło się w Polsce partyjnictwo tak dalece, jak w smutnym okresie „sanacji moralnej". Nigdy przedtem nie pytano się obywateli, a specjalnie urzędników, w życiu codziennem o ich przynależność bezpartyjną czy wogóle kwalifikacje partyjne. Nigdy przedtem nie czyniono na urzędników i wszelkiego rodzaju ludzi zależnych nacisków, aby się przyznawa li do jednej partji, aby tej partji służyli. Nie dość, że za sprawką sanacji rozwielmożniło się partyjnictwo w sposób niesłychany, że nastąpił rozdźwięk i że zaistniała nieufność w społeczeństwie tak dalece, że brat bratu nie wierzy i odnosi się doń z podejrzliwością, ale jeszcze praktykowaną jest jednostronność w traktowaniu obywateli, równych synów jednej Matki — Ojczyzny. Czynniki, z mocy ustaw powołane do czuwania nad interesami państwa i w imię tego interesu państwowego obowiązane do bezstronności względem obywateli, działalnością swoją tej kardynalnej zasadzie zaprzeczają, bo stosują w działaniu nie jedną, a dwie różne miary.

Aż nazbyt jest faktem znanym, że dziś poparcia doznają tylko „swoi" ludzie, że dziś popiera się np. tylko swoją, „sanacyjną" prasę, a zwalcza i na wszelaki sposób utrudnia pracę prasy niezależnej. Dziś posiadają monopol na dobrze płatne ogłoszenia urzędowe tylko pisma sanacyjne, choćby ich nikt nie czytał. Ogłoszenia te prasie niezależnej się odbiera, a nawet zabrania się bezpłatnego ich powtarzania, bo tam jakiś wielki dygnitarz powiatowy nie życzy sobie tego.

I wśród społeczeństwa coraz silniejszem staje się wrażenie, że istnieje podział ich na dwie kategorje, coraz głębszem staje się odczucie, że do poszczególnej kategorji ludzi stosowaną bywa inna miara.

Są ludzie, którzy uwierzyli w materję, w pięść i siłę, którzy uwierzyli w glinę człowieka, co się według praw przyrodzonych rozpadnie i w proch marny obróci. Ci ludzie siłą swoją materjalną zgnieść usiłują drugich, nie uznających wartości materji ni fizycznej siły pięści, a oddanych służbie idei i ducha.

W okresie wyborów „sanacyjne" bojówki strzeleckie z pogwałceniem oczywistem świeżo wydanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, a więc wbrew prawu, grasowały po kraju, w oczach policji bezkarnie napadały na wiece narodowe i narodowych mówców, najgrubszej dopuszczając się swawoli, i uszło im to bezkarnie. Zato ci, co, napadnięci, usiłowali się bronić, ci, co wybryki takie i ogólnie przyjęte prawa łamanie piętnować mieli odwagę, aby przyczynić się do uzdrowienia stosunków i przywrócenia stanu prawnego, byli aresztowani i musieli dzień czy dwa przesiedzieć w policyjnym areszcie, niekiedy nawet tygodnie całe w więzieniu bez skazującego wyroku.

Przedstawiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma „prawdę o napadzie w Zieleniu" w oświetleniu sądowego, stwierdzającego, że bojówka sanacyjna napadła na wiec narodowy i narodowego mówcę, a uszło to jej bezkarnie. Tymczasem napadnięty, zmuszony w obronie własnej użyć broni, przesiedział za to długi okres czasu w więzieniu pod strasznem oskarżeniem, aż dopiero teraz doczekał się rehabilitacji ze strony instancji sądowej. Tymczasem główni winowajcy, sługi i wyznawcy siły, kpią sobie ze sprawiedliwości, im kur żaden nie zapieje za gwałt do odpowiedzialności nie są pociągani, bo... wiedzą, że ich czyny osobną miarą są mierzone. Czy już nigdy cząer ich bezprawności nie przeważy szali protekcjonizmu i partyjnej ochrony?

I w dziedzinie życia zarobkowego stosowaną jest podwójna miara. Bo kto się wysługuje bożyszczom, może być pewny wszelkich względów; kto zaś śmie się tym bożyszczom lub ich arcykapłanom, czy kapłanom narazić, może być pewny czego innego, to się pamięta, tego się nie daruje, za to każe się pokutować.

Przykładów można by wymienić bez liku. W każdym wypadku, przy każdej sposobności, w każdej dziedzinie życia codziennego doznaje się tego straszonego odczucia, co bolesnem w głowę, które uświadamia, że dla jednych jest usłużność i daleko idące względy, a dla drugich spotyka bezwzględność, a nawet prześladowanie i nieusprawiedliwiona niczem zła wola. W tem świetle czarno i smutnie, wprost rozpaczliwie wygląda obraz naszego życia społecznego.

Czy to już tak być musi? Czy to się nie zmieni? Czy tak zawsze będzie?

Stosunki takie zmienić się muszą, bo są niezdrowe. A co niezdrowe, musi umrzeć, gdy się nie leczy. A dobrej woli i przejawów odrodzenia nie widać. Uznają to już nawet sami zastanowiący, skoro taki np. osławiony i zaufany brygadowiec Wojciech Stpiczyński pisze („Wiadomości Literackie" nr. 18):

„Nie istnieje dzisiaj prawo miecza. Jeśli tak kiedyś było, choć i to wydaje się mocno wątpliwe, dzisiaj prawo takie jest złudzeniem umysłów płytkich, natur brutalnych. **Istnieje tylko jedno trwałe i zawsze w ostatecznym wyniku zwycięskie prawo, prawo ducha. Nie podbije trwale miecz, czego duch nie podbił. Nie obroni karabin, czego duch nie zagospodarował.** Padają narody, lecz tylko, gdy duch, wyczerpawszy siły twórcze, skonał lub pogrążył się w ciszę bezwładu. Wówczas próżnię po nim wypełnia zwycięski duch inny, nowa treść. Ludzkość, wiedziona zdrowym instynktem samozachowawczym, przechodzi obojętnie obok nieboszczyka, wlewając w jego gospodarstwo nową treść intelektualną.

„Krzewi się w łonie ludzkości gwałt. Lecz tam gdzie jest on gwałtem istotnie, nigdy nie zazna triumfu, nigdy nie pozostanie bezkarny. **Zgwałcony chwilowo duch zrzuci z siebie gwałciciela** wraz z całym arsenałem środków gwałtu, jak wulkan w chwili wybuchu strząśnie najprzemyślniej opancerzonego śmiałka. Nic nie pomoże doskonałość urządzeń, sprawność terroru, żadna materja nie wytrzyma miażdżącej siły zbutowanego ducha, któremu rozpacz jest sprzymierzeńcem, a szaleństwo natchnieniem".

Obowiązują w życiu ludzi, narodów i pokoleń prawa wieczne, święte i zawsze żywe, których pogwałcenie mści się. Nie chcemy pomsty ani jej nie pragniemy, ale pełni jesteśmy tęsknoty i pragnień, aby te prawa podstaw, były obowiązującymi i szanowane. Metodą dwóch miar z prawami temi kolidują. Dlatego zniknąć musi ona rychło z widowni naszego życia, dla dobra obywateli i powodzenia Ojczyzny.

Cz—a.

Tragiczna śmierć komornika sądowego.

Zginął w katastrofie samochodowej.

W piątek wieczorem o godz. 7-ej wydarzyła się na szosie Jabłonowo — Bydgoszcz pod Konojadami katastrofa samochodowa.

W pobliżu tej miejscowości nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego wydziału powiatowego w Brodnicy z samochodem osobowym, w którym znajdował się komornik sądu grodzkiego w Brodnicy p. Mueller.

Skutki zderzenia były katastrofalne: komornik Mueller poniósł śmierć na miejscu, zaś szofer samochodu ciężarowego Berger odniósł ciężkie obrażenia.

Na miejsce katastrofy przybyły niebawem władze śledcze. Dotychczas przyczyna zderzenia nie jest znana.

Berlin wydaje oświadczenia w sprawach Austrji

bez porozumienia się z władzami tego państwa!

Specjalny wysłannik dziennika paryskiego „Le Matin" w czasie swego pobytu w Wiedniu uzyskał od dr. Schobera wywiad, w którym Schober oświadczył, iż przez szacunek dla instytucji Ligi Narodów przerwał wszelką pracę i wszelkie rozmowy, dotyczące unji celnej austrjacko-niemieckiej.

Następnie jednak nadeszła z Berlina depesza, która stwierdza, że poselstwo austrjackie w Berlinie zaprzecza tym oświadczeniom.

Tymczasem „Le Matin" zaznacza że pewna odpowiedzialna osobistość z poselstwa austrjackiego w Berlinie oznajmiła, iż korespondentem poselstwa jest Wilhelmstrasse, (przy tej ulicy mieści się ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy), która zdementowała oświadczenie Schobera bez wiedzy poselstwa austrjackiego.

Z drugiej strony specjalny wysłannik „Le Matin" przebywający obecnie w Budapeszcie otrzymał z austrjackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych telegram, stwierdzający, że ani poselstwo, ani urzędnicy poselstwa nie wydali ani nie spowodowali żadnego zaprzeczenia.

W Warszawie?!

Obrady centralnej rady związku bezbożników?!

„Germania" doniosła z Moskwy pod datą 5 bm., że we wtorek rozpoczęły się w Warszawie obrady centralnej rady związku bezbożników. Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy:

1) rozwój ruchu bezbożniczego,
2) wychowanie młodzieży w duchu antyreligijnym,
3) zwołanie międzynarodówki bezbożników do Moskwy.

Zjazd rady centralnej miał opracować wytyczne zdecydowanej walki z religjami i kościołami.

W obradach zjazdu uczestniczyli przedstawiciele pokrewnych organizacyj wolnomyślicielskich w Niemczech, Czechosłowacji, Francji i we Włoszech.

Powyższa wiadomość korespondenta moskiewskiego „Germanji" dowodzi jeszcze raz, że t. zw. związki wolnomyślicielskie kierowane są ręką Moskwy.

Nakrycie fałszerzy monet

Policja grudziądzka aresztowała dwóch bezrobotnych kowali: Franciszka Żelazkowskiego, lat 24 i Leona Szredera, lat 27, którzy zajmowali się fabrykacją fałszywych monet 2-u i 5-cio złotówek.

Podczas rewizji u wymienionych, którzy zamieszkiwali w koszarach dla bezdomnych, znaleziono szereg narzędzi, służących do fabrykacji monet.

Obaj fałszerze zdołali puścić w obieg większą ilość 2-złotówek, natomiast mniej 5-cio złotowych monet.

Proces Budzińskiej-Tylickiej.

W piątek w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces dr. Justyny Budzińskiej-Tylickiej, oskarżonej o udział w manifestacjach Centrolewu w dn. 14-go września roku ubiegłego.

Według aktu oskarżenia udział dr. Tylickiej w tych manifestacjach polegał na wygłoszeniu przemówień, podżegających na wiecu w Dolinie, a następnie zorganizowaniu pochodu kobiet.

Komplet sądzący stanowią sędzia Rykoczewski jako przewodniczący oraz Leszczyński i Lauter (Neumana już niema).

W imieniu urzędu prokuratorskiego występuje podprokurator Kawczak, jako obrońcy dr. Tylickiej występują adwokaci Sterling i Rudziński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwrócił się do p. Tylickiej z zapytaniem, czy przyznaje się do zarzucanych jej przestępstw. P. Budzińska składa wyjaśnienia, z których wynika, iż do winy nie przyznaje się. Po zeznaniach oskarżonej nastąpiło przesłuchiwanie świadków.

Z Sejmu śląskiego.

Na wstępie czwartkowego posiedzenia Sejmu śląskiego Izba przyjęła projekt ustawy, ustanawiający, że sądem kompetentnym do rozstrzygania protestów wyborczych do sejmu śląskiego jest sąd apelacyjny w Katowicach. Wykonanie tej ustawy Izba powierzyła ministerstwu sprawiedliwości. Zkolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji rugów wyborczych w sprawie protestów, dotyczących wyborów do sejmu śląskiego. Po dłuższej debacie wszystkie sprawy odnośnie tych protestów przekazano sądowi apelacyjnemu w Katowicach do załatwienia, poczem Izba przyjęła projekt ustawy, rozciągający na obszar województwa śląskiego rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o urlopach pracowników w przemyśle i handlu. Następnie odesłano do komisji mieszkaniowo-budowlanej projekt ustawy o śląskim funduszu gospodarczym, do komisji prawniczej i budżetowej projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych; ponadto Izba załatwiła szereg drobnych spraw, objętych porządkiem dziennym.

Aresztowanie gen. Sawieljewa.

Władze mandżurskie, ulegając żądaniom Sowietów, polecily aresztować przebywającego w Charbinie carskiego generała Sawieljewa. Sowiety posądzają Sawieljewa o to, że łącznie z atamanem Siemionowem przygotowywać miał szereg aktów terorystycznych, skierowanych przeciwko przedstawicielom Sowietów w północnej Mandżurji, dążąc w ten sposób do zerwania sowiecko-chińskiej konferencji. W sprawę jest wmieszany również trzeci przywódca emigracji rosyjskiej Malakoj.

Pojechali do Moskwy...

I.

Pojechali do Moskwy przedstawiciele polskiego przemysłu, pojechali do piekła po złote runo...

Przepowiadano tysiąckrotnie bolszewizmowi, że runie, — a on stoi groźny, rozrasta się i tyje, bezczelny jak szatan, kłamliwy jak lucyper, krwawy kat i zbrodniarz równocześnie, okrutnik gorszy, niż Neron lub Calligula, Danton i Robespierre... Krwią ociekające szpony wyciąga do Polski po nowe ofiary djabelskiego sadyzmu i demonicznego okrucieństwa. Harrimann i Kürten potwory, ale miljony razy gorsze upiory piekła są bolszewicy!

Wymordowali z lucyperowem okrucieństwem miljony Rosjan i tysiące Polaków, tysiące Polaków gniją w norach więziennych, oczekując śmierci jako wybawicielki. Tysiące Polaków na wyspach i lądach lodowatych w najstraszniejszych warunkach pracują gorzej, niż niewolnicy, aby Sowiety mogły wywozić surowiec do innych krajów i zabierać zarobki nie tylko kapitalistom, lecz też tysiącom robotników.

Miljony skazuje szatan bolszewicki na głód i najskrajniejszą nędzę, byleby mógł wywozić artykuły żywnościowe po bezprzykładnie niskich cenach, obniżać ceny w innych krajach i doprowadzać wieś do ruiny.

Szatan bolszewicki wie, że ruina wsi pociąga za sobą ruinę miast i bezrobocie. Wie lucyper bolszewicki, że rolnictwo i ludność, z rolnictwa żyjąca nie może robić zamówień ani kupować w mieście, że nie może rolnictwo utrzymać robotników w dotychcz. liczbie, jeżeli ceny za płody rolnicze nie pokrywają kosztów produkcji. Wie szatan bolszewicki, że nie potrzebuje wypowiedzieć wojny narodom zachodnim, jeżeli zdoła zniszczyć ich ustrój społeczny, jeżeli uda mu się wywołać nędzę, bo nędza to najlepsza gleba na posiew komunizmu i anarchji.

Zdawaćby się mogło, że narody o chrześc. kulturze zachodniej, że rządy dyplomaci i ekonomiśei stanowczo unicestwią arcyszatańską robotę bolszewików. Zdawaćby się mogło, że najżywotniejszy interes kulturalny i gospodarczy Zachodu nakaże odgrodzić się wysokiem i nieprzebytym murem od szatańskiej zarazy. Ale cóż to się dzieje?

Za nic mają sobie „geszefciarze zachodu“ moralność, za nic przyszłość narodów, byleby mogli uprawiać geszeft i zyski brać — choćby z piekła! Bóg, moralność, ludzkość — czcze to są słowa dla geszefciarzy. Jedną bodaj ci ludzie mają religję — mamonizm, jednego uznają boga — złotego cielca. Do utrzymania krwawego i szatańskiego bolszewizmu dopomaga Zachód. Kapitaliści amerykańscy ulokowali setki miljonów dolarów w Bolszewji i dostarczają maszyn do fabryk, setki swoich inżynierów posyłają bolszewikom na pomoc.

„Biedne Niemcy“ pożyczają pieniądze, sąd mogą, i budują różne fabryki, a zwłaszcza fabryki materjałów wojennych w Bolszewji i posyłają tam oficerów - instruktorów, i inżynierów i techników. I Francja, która w Rosji straciła tysiące miljonów pożyczek przedwojennych, pokusiła się o zyski bolszewickie, a nawet Mussolini mocno flirtuje z Bolszewją. A bolszewicy? Kpią sobie z głupiej polityki zachodniej i urządzają wzamian za to agitację bolszewicką w owych krajach i kolonjach, a wytwarzają szaloną konkurencję przez bezprzykładnie niskie ceny, zabijając tem wytwórczość w krajach Europy i Ameryki i stwarzają bezrobocie.

A dlaczego Bolszewja może taniej produkować? Co ani myśli o oddaniu pożyczki, a głównie dlatego, że wyzyskuje do krwi swoich robotników nadludzką pracą i głodową płacą. Tego nie widzi ani Ameryka, ani Anglja, ani Francja, ani Włochy? O Niemczech nie warto mówić, bo tym chodzi tylko o rewanż i odzyskanie przewagi przedwojennej, a w tym celu zawarli sojusz z szatanem bolszewickim, niepomni, że staną się ofiarą tego djabła może wcześniej, niż inne narody, przeciw którym razem z bolszewikami chcą walczyć. Wykazało się tak często, że poselstwa bolszewickie, konsulaty i misje handlowe niczem nie są innem, jak głównie placówkami propagandy bolszewickiej.

Mimo to przetrzymują narody zachodnie u siebie placówki szatanów, byleby ich finansiści i przemysłowcy mogli na razie zdobyć miljony krwią ociekających czerwieńców. — A Liga Narodów, która pozuje na wielki trybunał sprawiedliwości międzynarodowej, cóż zrobiła w obronie ludzkości. Czy zdobyła się na akt potępienia szatańskich okrucieństw bolszewickich? Nie! Czy potępiła najhaniebniejsze niewolnictwo w Rosji? Nie! Czy zabroniła narodom, należącym do Ligi, wszystkich stosunków z szatanami rosyjskimi? Nie! Przeciwnie, zaprasza bolszewickich katów na wspólne konferencje! Ano, bo dzisiejsze państwa są „ateistycznemi“, t. j. bezbożnemi, nie troszczą się o Boga i moralność, bo ich religją jest materjalizm, bo Liga też stoi na usługach nowopogańskiego kapitalizmu.

I tak Europa i Ameryka zaślepione podają nóż swojemu rzeźnikowi bolszewickiemu, bo nie kierują się ani względami na Boga, ani względami na moralność. Gdzie zaś tych niema, tam też sławiony humanitaryzm — „ludzkość“ staje się pustym frazesem. Liga Nar. b. czułą jest i humanitarną wobec słabszych, ale tuli uszy wobec bezczelnych, groźnych.

Jeżeli w Polsce jakiś bezczelny Żyd za zniewagę uczuć religijnych lub narodowych otrzyma szturchańce, to Liga wysyła delegacje do zbadania. Jeżeli Rusini w spółce z Niemcami i bolszewikami szerzyli gwałt, morderstwa i pożogę, aż wreszcie musieli być poskromieni — to huzia na Polskę. Jeżeli kilku Niemców za bezczelności, napady i gwałty dostali w odwecie lanie — to wielki rwetes! Ale Niemcy mogą do syta znęcać się nad Polakami, krzywdzić Polaków wszędzie, ba, mordować, — ale bolszewicy mogą dopuszczać się najhaniebniejszych zbrodni, a Liga nie zdobędzie się na żaden stanowczy czyn!

Europa i Ameryka, utrzymując stosunki z bolszewikami, same sobie kopią grób, a narażają Europę na ostateczną nędzę i upadek. Jasnem jest i nieuniknionem, że runie kultura zachodnia, że Europa cofnie się o tysiąc i więcej lat, jeżeli nie postawi mocnych grobli przeciw niszczycielskiej fali bolszewizmu. Grobli tej nie zbudują nowoczesne państwa ateistyczne, jeżeli stanowczo nie zwrócą się do Boga i nie oprą się na moralności chrześcijańskiej w życiu państwowem, gospodarczem i społecznem, jeżeli nie wprowadzą zasad chrześcijańskich w politykę międzynarodową, jeżeli nie zerwą kajdan, któremi skrępowała politykę wewnętrzną i zewnętrzną klika żydowsko - masońska i żydowsko - masoński kapitalizm, który niestety zaraził już mocno i zgangrenował zbyt dużo chrześcijan, którzy z imienia tylko są chrześcijanami, a w praktyce poganami.

X.

Aresztowanie red. „Gazety Wąbrzeskiej“ p. A. Czerwińskiego.

W sobotę 9 bm. pod pretekstem przesłuchania zawezwała tut. komenda Policji Państw. red. naszego pisma p. A. Czerwińskiego na posterunek. Gdy po upływie kilku godzin p. Czerwiński nie wracał, redakcja zwróciła się kilkakrotnie z zapytaniem do komendy o przyczynę przytrzymania p. Cz. Urzędujący posterunkowi odmawiali wyjaśnień a w jednym wypadku, twierdzono, że p. Cz. przesłuchuje właśnie p. komendant Biniaś, gdy w tym czasie widziano p. kom. na spacerze z żoną. Również i naczelnik Sądu Pow. odmówił nam informacyj o stanie sprawy.

Zgłaszającym się członkom rodziny p. Cz. nie umożliwiono widzenie się, oraz błędnie ich informowano. Późnym wieczorem dowiedzieliśmy się, że p. Cz. zostanie wywieziony do więzienia do Torunia. Faktycznie też o godz. 9-tej wieczorem p. Cz. eskortowany przez trzech posterunkowych został wywieziony samochodem na gł. dworzec. Sprawa wyglądała bardzo tajemniczo, gdyż podobno wczorajsze ciemności spowodowane były obawą odbicia p. Cz. — przez kogo? — Dotychczas nie znamy faktycznych powodów aresztowania naszego redaktora i dlatego niestety czytelnikom naszym zwracającym się licznie z zapytan. nie możemy służyć wyjaśnieniami. Podobno nakaz aresztowania oparto na zeznaniach nieletnich dzieci, które onegdaj przesłuchiwano w związku z zajściami przeciwstrzeleckiemi w dniu 3 maja.

Możemy czytelników naszych uspokoić o los red. Czerwińskiego, gdyż wierzymy w sprawiedliwość sądów naszych, które niewątpliwie w najbliższym czasie sprawę wyjaśnią, co jak dotąd wykazują liczne wyroki uwalniające członków Obozu Wielkiej Polski. Wiemy też, że sanacja tutejsza nie rozumiejąc reakcji tutejszej ludności przeciw „strzelcowi“ cały jad nienawiści za zajścia w dniu 3 maja skierowała na nasz obóz, i nasze wydawnictwo.

Oczekujemy nawet dalszych represyj ze spokojem i z równowagi wyprowadzić się nie pozwolimy.

Czy jednak metody te wpłyną na uspokojenie wzburzonych dziś umysłów w naszem mieście — wątpimy! Ale strach ma wielkie oczy!

Kongres Eucharystyczny w Wilnie.

Bierze w nim udział b. liczne duchowieństwo i ludność ziemi wileńskiej. – Wspaniały przebieg uroczystości religijnych.

W piątek 8 maja rozpoczął się w Wilnie na zarządzenie J. E. ks. arcybiskupa metropolity wileńskiego Jałbrzykowskiego pierwszy w Wilnie Kongres Eucharystyczny, który potrwa trzy dni. Po Kongresie wileńskim nastąpi w różnych miejscowościach archidiecezji wileńskiej 14 Kongresów Eucharystycznych. Zjazd duchowieństwa jest liczny. Od czwartku z okolic Wilna ściągały pielgrzymki ludności wiejskiej. Otwarcie Kongresu nastąpiło po południu. We wszystkich kościołach archidiecezji wileńskiej od godz. 14.30 rozbrzmiewały przez kwadrans dzwony kościelne na znak, że uroczyste obrady się już rozpoczęły. O północy w Ostrej Bramie mszę św. pontyfikalną odprawił ks. biskup Łoziński.

W sobotę o północy, również w kaplicy Ostrobramskiej, odprawi mszę pontyfikalną ks. biskup Łukomski. — Kulminacyjnym punktem Kongresu będzie uroczysta procesja, która w niedzielę 10 maja o godz. 9-ej rano wyruszy z Ostrej Bramy i uda się pod bazylikę, gdzie ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski odprawi mszę pontyfikalną.

Nieudany „zamach majowy“ Pangalos'a.

Władze greckie uporały się z buntownikami, zwolennikami dyktatury.

Władze greckie w Atenach wykryły spisek, uknuty przez Pangelosa i jego zwolenników. Zamach był już całkowicie przygotowany. W piątek w południe spiskowcy mieli się zebrać na jednym z placów ateńskich i na sygnał, dany przez przelatujący płatowiec, wyruszyć i opanować objekty państwowe.

Policja dowiedziała się zawczasu o zamachu. Lotnika aresztowano, a zamiast niego wysłano pilota rządowego, który dał sygnał. Gdy zamachowcy ruszyli, zostali otoczeni przez wojsko i policję i aresztowani. Wśród nich znajduje się i adjutant Pangelosa.

J. I. Kraszewski. 147

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Fröhlich tymczasem oczyszczał nieco zaśniedziały klucz, z którego miał pić, i opowiadał, jak ten dar wysoko cenił, a jak go teraz mało używał. Paź stał z butelką, gotów nalewać, gdy Fröhlich, zajrzawszy na dno, z przerażeniem ujrzał w niem coś siedzącego głęboko.

— Któżby się był spodziewał! — zawołał. — Ptacy sobie w niem gniazdo usłały... — W istocie z klucza wyleciał kanarek. Król rozśmiał się, ale na tem nie było końca. W kluczu coś było jeszcze, Fröhlich z wielkiemi krygi począł wydobywać wstążki. Różnobarwnego tego towaru wyciągnął ogromną kupę: sześć chustek do nosa, stoczek i garść orzechów. Jak się to wszystko tam mieścić mogło, było tajemnicą Fröhlicha.

Oświadczył potem, że, nie będąc pewień, czy w tym zaczarowanym kluczu jeszcze się co nie mieści, bodaj księżniczka zaklęta, woli dla bezpieczeństwa za zdrowie pana napić się z prostego kieliszka. Po odbytej ceremonji paź odszedł do przedpokoju a Fröhlich zaczął króla śmieszyć, przedrzeźniając aktorów na scenie.

Trwało to wszystko z pół godziny. Król się śmiał, bo musiał, ale tylko oko Fröhlicha postrzegło, że był niespokojny, poruszony i roztargniony.

Nie wiedział, czemu to miał przypisać, gdy z nadzwyczajnem zdumieniem ujrzał króla, idącego ku najdalszemu od wszystkich drzwi oknu i dającego mu rękami znaki, aby się zbliżył.

Było w tem coś tak tajemniczego i niezwyczajnego, że Fröhlich prawie się przeląkł. Na palcach jednak pośpieszył i znalazł się u okna, przy którem król stał, jakby przestraszony i niepewny, oglądając się niespokojnie dokoła.

Rozwiązania tej zagadki zdumiony trefniś napróżno szukał w głowie.

— Słuchaj, Fröhlich — rzekł król zaledwie dosłyszalnym głosem. — Hm! śmiej się głośno, głośno! ale słuchaj, co powiem, rozumiesz...

Trefniś nie rozumiał jeszcze nic, ale głową skinął i śmiać się zaczął tak, że śmiechem mógł najhuczniejszą zagłuszyć rozmowę.

Król wziął go ręką za ucho i przyciągnął je prawie do ust.

— Fröhlich wierny, poczciwy, nie zdradzi — rzekł. — Dziś tajemnie do Uebigau, rozumiesz! powiedzieć mu, rozumiesz! niech zaraz ucieka do Polski.

Fröhlich zrazu szmer tylko i wyrazy słyszał, nie mógł pojąć, ażeby król go za tajemnego posła chciał użyć. Na myśl mu jeszcze nie przyszedł Sułkowski. Rękami i miną zrobił znak zapytania.

Król pochylił się mu do samego ucha i rzucił w nie jedno słowo:

— Sułkowski!

Powiedziawszy je, jakby się sam zląkł tego zakazanego na dworze nazwiska, odskoczył na kilka kroków. Fröhlichowi śmiech zamarł na ustach. Bał się, że może niedobrze zrozumiał.

Twarz jego wyrażała snać tę niepewność, bo król, nakazawszy mu znowu śmiać się, powtórzył dobitnie rozkaz.

Wyrazy z ust jego dobywały się urywane: pośpiesznie, krótko, bez związku; trefniś jednak wkońcu wiedział, iż król kazał mu oznajmić o niebezpieczeństwie i ostrzec hrabiego, aby do Polski uciekał.

Dla niepoznaki słuchał jeszcze chwilę August konceptów, potem dobył z kieszeni garść dukatów i wysypał je Fröhlichowi do kamizeli.

— Idź! — rzekł.

Fröhlich, przypuszczony do ucałowania ręki, natychmiast się wyniósł. W przedpokoju, pochwaliwszy się dukatami, nie dał się paziom powstrzymać i co prędzej pobiegł do domu.

Nie mieściło mu się w głowie to, co się z nim stało. Potrzebował zebrać myśli, opamiętać się, naradzić z sobą, jak miał spełnić dziwny rozkaz króla, który bał się własnego otoczenia i trefnisia za powiernika użyć musiał. Zamyślił się, westchnął.

Zadanie było trudne. Mniej nawet oswojony z życiem dworu i losem faworytów, mógł się domyślić łatwo, iż koło Uebigau pełno szpiegów być musiało, a w samym pałacu nawet nie zbywało na nich.

Fröhlich był znaną wszystkim figurą. Szczęściem częste za Augustów maskarady nauczyły się przebierać i do niepoznania twarz i postawę przeinaczać. Fröhlich zamknął się w swojej izdebce i, nie tracąc czasu, przystąpił do wyboru peruki i sukni.

Były to pierwsze dni lutego. Elba stała w pędzie, od Czech począwszy, a lód był jak mur. Zdało się więc Fröhlichowi, że przystęp do pałacu od strony rzeki mógł jeszcze być najbezpieczniejszym i najmniej strzeżonym.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Wtorek Pankracego.
Środa Serwacego.

⊙ **Otwarcie sezonu.** W niedzielę tut. Gimnazjalny Klub Wioślarski „Vambresia“ otworzył oficjalnie swój sezon wioślarski połączony z zabawą ogrodową w ogrodzie przy mleczarni. Otwarcia sezonu dokonano przez symboliczne wywieszenie flagi, poczem nastąpiła defilada łodzi klubowych. Słoneczna pogoda przyczyniła się też i do powodzenia zabawy ogrodowej, czego dowodem liczni goście, którym „Vambresia“ zgotowała liczne niespodzianki.

⊙ **Zebranie Sokoła.** We czwartek dnia 7 bm. w lokalu hotelu „Dwór Wąbrzeski“ odbyło się miesięczne zebranie tut. gniazda pod przewodnictwem prezesa drh. Czarnoty - Bojarskiego. Na zebraniu drh. prezes wygłosił referat na temat wychowania fizycznego. Po załatwieniu szeregu spraw wewnętrzno - organizacyjnych drh. prezes zamknął zebranie — Czołem!

⊙ **Z LOPP-u.** W niedzielę dnia 10-go bm. na sali hotelu Pod białym orłem czołówka LOPP. urządziła wykład urozmaicony przezroczami z dziedziny lotnictwa i walki gazowej.

⊙ **Zwolniony.** Aresztowany w dniu 3. maja p. Lamparski został w sobotę z aresztu zwolniony. W więzieniu przebywają nadal członkowie OWP. Piasecki i Zalewski oraz w więzieniu w Toruniu aresztowany w sobotę red. A. Czerwiński.

⊙ **Otwarcie kiosku.** W niedzielę dokonano otwarcia kiosku restauracyjnego na Górze Zamkowej. Licznym spacerowiczom przygrywała orkiestra Sokoła.

⊙ **Zebranie placówki grodzkiej Młodych Obozu Wielkiej Polski odbędzie się we czwartek, dnia 14. maja 1931 r. o godzinie 20 w sali p. Klimka.**

Młodzi czuwajcie! Niech żyje Wielka Polska! Kierownik.

⊙ **Sprawozdania** z zebrania Tow. Ludowego, Powstańców i Wojaków ze względów technicznych podamy w następnym numerze.

Z Golubia.

Z obchodu święta narodowego“. Rokrocznie od lat niepamiętnych Golub czcił samozaparcie się ojców naszych w chwili uchwalenia wiekopomnej konstytucji 3-go maja. I dziś w sto czterdziestą rocznicę powstania konstytucji majowej miasto nasze oddało hołd wyzwolinom zdrowego ducha narodu. Już w sobotę powiewały poważnie nad miastem i domami sztandary o barwach narodowych, okna kamienic przyozdobiły się nalepkami TCL. Mimo nie chybnych trudności ekonomicznych miasta czy poszczególnych jego mieszkańców — weselej, radośniej padały promienie słoneczne w dniu święta narodowego i w dniu oświaty TCL. Od samego rana raźno krzątali się kwestarki i kwestarze TCL. — Obchód wypadł mimo wszystko pięknie.

W sobotę 2. maja przeszedł po ulicach i placach miasta pochód capstrzykowy. — W święto narodowe o godz. 9 rano zebrały się dzieci szkolne w sali Domu Miejskiego na uroczysty poranek szkolny. Piękne były występy chóru szkolnego, udatne i miłe deklamacje dzieci różnych klas. Referat na temat konstytucji majowej wygłosił nauczyciel p. Wojciechowski. Poranek szkolny uświetniło odznaczenie sześciorga dzieci za gorliwą pilność i wzorowe zachowanie się. Na podstawie uchwały rady pedagogicznej obdarzono książeczkami pamiątkowemi setnej rocznicy powstania listopadowego nastep. dzieci: Sobczakówna kl. 7, Gil kl. 6, Łazarzówna i Żukowska kl. 5, Stachowska i Kaliski kl. 4.

Poczem dzieci szkolne przyłączyły się do towarzystw i organizacyj, które zebrały się przed Domem Miejskim. Po uformowaniu szeregów przy dźwiękach orkiestry z władzami na czele wyruszono do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo, które zakończono odśpiewaniem hymnów „Te Deum“ („Ciebie Boże chwalimy“) oraz „Boże coś Polskę“. Wzniosłe patrjotyczne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Kownacki.

Po uroczystościach w kościele udał się pochód na Rynek, gdzie okolicznościowo przemówił członek Kl. Baltia p. Jan Trzciński, który w swem przemówieniu wskazał na wielkość i bezkrwawość genezy konstytucji 3 maja. Następnie powzięto rezolucję nast. treści:

„Zebrane w dniu święta narodowego społeczeństwo m. Golubia i okolicy składa najenergiczniejszy protest przeciwko prowokacjom Niemców na terenie Wolnego Miasta Gdańska wobec obywateli polskich, a w szczególności wobec przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, p. min. Strassburgera, jak i przeciwko naruszeniu godności Narodu Polskiego przez zbezczeszczenie bandery polskiej.

Wzywamy rząd, by skorzystał z przysługujących Mu praw i raz na zawsze położył kres wszelkim wybrykom szowinistycznych Gdańszczan.

Wzywamy społeczeństwo polskie do ogólnego bojkotowania towarów gdańskich, jak i letnisk, położonych na terenie gdańskim.

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród!“

Golub, dnia 3. maja 1931 r.“.

Powyższą rezolucję podpisaną przez komitet wykonawczy, w skład którego wchodzą pp.: Górski Kl., Golus A., Jordan M., Kaniecki St., Kaszubowski P., Trzciński J., Woroch M., Woźniak W., — wysłano natychmiast do starostwa w Wąbrzeźnie sztafetą kolarską, złożoną z kilku harcerzy Pierwszej Golubskiej Drużyny Harcerskiej.

Po przemówieniu odbyła się defilada przed władzami, poczem pochód udał się przed Dom Miejski, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu. — Pochód zamykał pomysłowy transparent samochodowy TCL.

Po południu w sali Domu Miejskiego wiele ruchu i wesołości wywołała loterja fantowa Tow. Czytelni Ludowych w Golubiu. Liczne i doborowe fanty zgromadziły chętną publiczność.

Wieczorem odbyły się w myśl programu akademja na 2 salach. Referat na temat: „Konstytucji 3 maja“ wygłosił nauczyciel p. Kaszubowski Paweł. Poczem nastąpiły zabawy, które odbywały się w na der miłym nastroju.

Zebranie
Młodych Obozu Wielkiej Polski

odbędzie się

we czwartek, dnia 14 b. m. o godz. 20-tej w sali p. St. Klimka

Udział wszystkich członków obowiązkowy.

Niech żyje Wielka Polska!

Uwagi o „Strzelcu“ w Wąbrzeźnie.

Powszechnie jest wiadomem, że Pomorze nie chce „Strzelca“, bo ma rodzime, wypróbowane i zasłużone organizacje, uprawiające p. w. i w. f. z dobremi wynikami. Gdyby te organizacje doznawały od zainteresowanych czynników gorliwszego poparcia, rezultaty byłyby jeszcze dodatniejsze.

W onej ciężkiej chwili, gdy za dni przewrotu majowego w Warszawie, groził Pomorzu najazd bojówek niemieckich, oddziały p. w. i w. f. naszych organizacyj stały w ostrem pogotowiu i pilnowały naszej granicy zachodniej. „Sokół“, Tow. Powst. i Wojaków, harcerze, oddziały p. w. i w. f. Stow. Mł., Koła Podof. Rez. i Oficerów Rez., dają pełną rękojmię, że przy życzliwem poparciu stawiłyby silne szeregi gotowych do ofiar obrońców Ojczyzny, przejętych duchem obywatelskim i patrjotycznym, opartych na zasadach chrześc. moralności. Dla jakiego licha więc usiłuje się rozbijać wszystkie te organizacje, albo podstępnie przekształcać na „Strzelca“? Uwydatnia się tu znów arcysanacyjna robota, która potrafi psuć i niszczyć, a nie potrafi niczego dodatniego zdziałać. **Nie jest działalnością państwową, rozbijanie tego, co jest dobrem i wypróbowanem.**

Nie przemawia za rozbiciem naszych starych, zasłużonych organizacyj interes państwowy, a tem mniej społeczny i narodowy. **Jedyną pobudką jest interes partyjny.**

Wymienione organizacje, uprawiające p. w. i w. f., starannie wykluczały politykę partyjną, a i dziś nie chcą wnieść w swoje łono rozstrojów partyjnych, dlatego nie pozwalały wciągnąć się w partyjną politykę sanacyjną. — „Strzelec“ jest wybitnie partyjną, sanacyjną organizacją. Sanacja różnemi szła drogami, różne stosowała metody, aby Pomorzan wciągnąć w swoje sieci. Oprócz zależnych nie udało się wciągnąć wielu Pomorzan. Teraz ma to zdziałać „Strzelec“, który ma być równocześnie też podporą i obroną sanacji, bojówką sanacyjną. Oburzającem jest, i trudno pojmowania godnem, że na Pomorze wnosi sanacja nowy rozstrój i rozbicie, bo nikt w woli większości narzuca Pomorzu „Strzelca“.

Do czego prowadzi to narzucanie „Strzelca“, okazało się w bardzo przykrej formie w dniu 3 maja w Wąbrzeźnie. Aranżerowie obchodu wiedzieli dobrze, bo były przestrogi, że Wąbrzeźno nie chce mieć „Strzelca“ u siebie. Importowanie „Strzelca“ z wiosek równało się umyślnej prowokacji. **Naczelne władze państwowe powinny aranżerów pociągnąć do surowej odpowiedzialności, za to, co się dzięki im stało, i wycofać corychlej z powiatu i miasta.** Również policja okazała tak mało równowagi i rozwagi, iż ubolewać trzeba nad nierozważnemi i drażniącemi wystąpieniami.

Komendanta i zbyt gorąco kąpanych policjantów należałoby wysłać na dłuższe kursy dokształ., a usunąć z terenu corychlej, aby ludzi nie drażnili. Zdaje się nam, że wszystkie organizacje nasze z „Sokołem“ na czele powinny były, gdy importowany „Strzelec“ się zjawił odmaszerować tak, jak hufiec S. M. P. uczynił, bo takie postąpienie odpowiadałoby nastrojom przeogromnej większości mieszczan i powiatowców.

Czas postawić mocno w czynie postanowienie: ze „Strzelcem“ nigdy i nigdzie żadnych stosunków mieć nie chcemy!

Czytając sprawozdanie z posiedzenia „nowego komitetu p. w. i w. f.“, poznajemy, że uwagi b. członka komitetu p. w. i w. f. wcale nie zostały zastosowane. Nie znamy się na wielkiej polityce, a widocznie nie zna się na niej też b. czł. kom. Nas tylko dziwi, że przedstawiciele naszych starych organizacyj weszli w styczność z przedstawicielami „Strzelca“. Znamiennem też jest, że w „nowym komitecie nasze stare organizacje mają po jednym przedstawicielu, a „Strzelec“ 2 czy 3 jawnych, a poza tem dużo ukrytych przyjaciół „Strzelca“. Wątpimy, czy ta dyplomacja wyjdzie naszym organizacjom na dobre? — Dopytywaliśmy się, gdzie i jak został uformowany „nowy komitet“, a nie możemy znaleźć jasnej odpowiedzi, raczej wszystko wskazuje na to, że mianowano samowolnie członków nowego komitetu p. w. i w. f. tak samo, jak samowładnie dotychczasowy komitet rozwiązano.

Niefortunny występ „Strzelca“ i nastręcza się nie zjednają „Strzelcowi“ przyjaciół, **raczej przeciwnie pogłębi się niechęć i rozgoryczenie przeciw twórcom i przyjaciołom „Strzelca“. Nie wolno igrać z przysłowiową cierpliwością Pomorzan.**

Przeciwnik Strzelca.

P. Mielżyński dostał 4500 zł. od p. Grażyńskiego

za „poprawienie“ napisanej przez siebie historji powstania górnośląskiego.

Ostatnio przedstawiliśmy czytelnikom naszym „czerwonego hrabiego“, p. Macieja Mielżyńskiego w roli „historyka“ powstania górnośląskiego.

Katowicka „Polonia“ (nr. 2365) takie jeszcze wypowiada uwagi o osobie tego „dziejopisa“:

— „Wiele nieprzyjemności, zakłopotania i zdenerwowania w kołach sanacyjnych wywołał fakt, że redakcja nasza dostała w swe ręce pierwotny manuskrypt książki p. Mielżyńskiego i przez porównanie pierwotnego manuskryptu z wydrukowaną książką p. Mielżyńskiego stwierdziła, że p. Mielżyński pozwolił sobie skreślić ustępy zasadniczego znaczenia i zastąpić je ustępami wręcz przeciwnemi, zawierającemi tezy, które p. Mielżyński w pierwotnym manuskrypcie zwalczał.

Od kilku dni gorączkowo poszukiwano tego, który nam wydał kompromitujący, pierwotny manuskrypt p. Mielżyńskiego. Poszukiwania te pozostały bez skutku. Wobec tego p. Mielżyński „robi hrabiego“ i przezornie usuwa się od polemiki, pokrywając swoją ucieczkę frazesami o niekulturalnej formie.

P. Grażyński zaś oświadcza, że żadnej rewizji i cenzury książki Mielżyńskiego nie przeprowadzał, ale przyznaje, że udzielił mu informacyj, dotyczących organizacji P. O. W. O te informacje właśnie chodzi! Te informacje stanowią właśnie kompromitujące Mielżyńskiego zmiany książki.

P. Grażyński nie zaprzecza, że dał p. Mielżyńskiemu 4500 zł. subwencji na wydanie jego książki i obiecał mu dalsze 10.500 zł. P. Mielżyński zaś ani słówkiem nie wspomina o tem, że wziął od p. Grażyńskiego 4.500 zł.“ —

Czy wobec ujawnienia tych skandalicznych i kompromitujących faktów p. Mielżyński zrezygnuje dobrowolnie z godności prezesa sanacyjnego zarządu głównego „Związku Powstańców i Wojaków na D. O. K. VIII“. organizacji apolitycznej, czy też woli zaczekać, żeby Powstańcy i Wojacy „poprosili go“ o usunięcie się?

RADJO

Poniedziałek 11 maja.

Poznań. 17.45—18.05 Recital wokalny w wyk. p. Lindy Kamieńskiej (sopran). 18.05 —19.00 Koncert dziecięcy. Wykonawcy: Chór dziecięcy (100 osób) pod batutą p. Marjana Weigta.

Warszawa. 12.10 Gramofon. 13.10 Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Gramofon. 13.25—14.15 Przerwa. 14.15 Komunikat gospodarczy. 14.35 Przegląd komunikacyjny. 14.50—15.30 Przerwa. 15.30 Odczyt dla maturzystów „Nauka o Polsce współczesnej“ — odczyt III-ci prof. Al. Janowski. 15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15 Program dla dzieci młodszych Jak sobie zrobić zabawkę — objaśni p. Marja Wertenówna. Program dla dzieci starszych: Feljeton p. M. B. Lepeckiego „Odwiedziny u fok“. 16.45 Gramofon. 17.15 „Pielgrzymka do grobu Proroka“ prof. B. Richter. 17.45 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza. 19.25 Gramofon. 19.35 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55 Gramofon. 20.00 Kwadrans buchaltera. 20.15 Odczyt muzyczny. 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Białogrodu (transm. na wszystkie stacje polskie). Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Białogrodzkiej i Stefan Hristic (dyr.). (Program p. Białogród). 22.00 P. Paweł Hulka-Laskowski wygł. feljeton p. t.: „Człowiek niezauważony“. — 22.15 Gramofon. 22.50 Komunikaty: Urzędowy komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego, policyjny, sportowy. 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Białogród. 20.30 Koncert symfoniczny europejski. Wyk. Orkiestra filharm. białogrodzkiej, dyr. Stefan Hristic. Transm. z opery białogrodzkiej. 1. Grinsky: Wrażenia ze Wschodu. 2. Hristic: a) Prolog do oratorjum „Zmartwychwstanie“, b) Dwa tańce z baletu „Ohridska Legenda“. 3. Manicie: Preludjum solenne „Pro una defuncta“. (Muzyka wstępna do misterjum „Vigiliae“). 4. Slavenski: Balkanofonija. — 22.20 Koncert radjokwartetu. Baranoff (śpiew).

Wtorek 12 maja.

Warszawa. 12.10 Gramofon. 13.10 Komunikat Państw. Instytutu Meteorologicznego. Gramofon. 13.25 — 14.15 Przerwa. 14.15 Komunikat gospodarczy. 14.35 Chwilka lotnicza pt. „Problem samolotów rakietowych“ — wygł. p. Jerzy Falkiewicz. 14.50 — 15.30 Przerwa. 15.30 Odczyt dla maturzystów „Nauka o Polsce współczesnej“. Odczyt IV-ty — prof. Aleksander Janowski. 15.50 „O sztuce wymowy“ — sędzia p. B. Pogoda. 16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15 Gramofon. 17.15 „Śląsk jako teren turystyczny“ — dr. Wiktor Ormicki. (Transmisja z Katowic). 17.45 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. Grzegorz Fitelberg (dyr.) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela). 18.45 Rozmaitości. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 Gramofon. 19.30 Odczytanie programu na dzień następny. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Op. „Opowieści Hoffmanna“ J. Offenbacha. — W przerwie retransmisja przez warszawskich teatrów prasowych. 23.00 Komunikaty: Urzędowy komunikat Państw. Instytutu Meteorologicznego, policyjny, sportowy. 23.10 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Kraków bez światła.

Naskutek burzy, która przeszła w piątek nad Krakowem i okolicą, i która uszkodziła centralę elektryczną w Jaworznie, miasto przez 2 godziny było pozbawione światła. W teatrze im. Juljusza Słowackiego przedstawienie odbyło się przy świecach

Trzej zaufani Kostka - Biernackiego.

Do znanych już nazwisk „ludzi Brześcia" dochodzą dalsze. Lwowski korespondent „Polonji" doniósł pod datą 7 b. m. (nr. 2365), że po długich zabiegach udało mu się ustalić dane co do nieznanych jeszcze społeczeństwu trzech dozorców brzeskich:

starszego wachmistrza Antoniego Zwolińskiego, starszego żandarma Franciszka Mrożka i żandarma Dionizego Hnickiego.

Byli to trzej zaufani płk. Kostka-Biernackiego którzy wykonywali na jego rozkaz najbrutalniejsze role wobec więźniów. Płk. Kostek-Biernacki zabrał wymienionych ze sobą z Przemyśla, gdyż wszyscy trzej byli i są nadal stacjonowani w dziesiątym dywizjonie żandarmerji w Przemyślu.

Dla śledztwa w sprawie Brześcia ustalenie nowych nazwisk dozorców Brześcia, co jest nowym materjałem rzeczowym w tej sprawie, ma naturalnie ogromne znaczenie.

Skazanie sekretarza gimnazjum.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Antoniego Pohlanda, sekretarza gimnazjum im. św. Jana Kantego, na 2 lata więzienia za sprzeniewierzenie funduszu szkolnego na sumę przeszło 15.000 zł.

Kain.

W Brzoskwini pow. krakowskiego w czasie sporu rodzinnego między dwoma głuchoniemymi braćmi Janem i Józefem Marchew, Jan trzykrotnie uderzył siekierą Józefa, raniąc go ciężko. Ciężko rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Piorun zabił dziewczynę.

We wsi Mamaje gm. głębockiej, powiatu dziśnieńskiego, podczas szalejącej tam strasznej burzy gradowej uderzyło kilka piorunów. Jeden z nich wpadł do chaty i zabił na miejscu dziewczynę, nazwiskiem Dawidzianka.

Wojacy nie chcą być „strzelcami".

Placówka Kamień nie uznaje nowego statutu.

Śladem olbrzymiej większości placówek Tow. Powstańców i Wojaków również placówka w Kamieniu ,powiat sępoleński) na ostatniem swem zebraniu postanowiła jednomyślnie nie uznawać nowego narzuconego w Grudziądzu statutu oraz nie solidaryzować się z uchwałami zjazdu grudziądzkiego zalecającego tworzenie „Kół przyjaciół „strzelca". Pomimo zabiegów prezesa - sanatora usilującego wmówić członkom „doniosłość" „nowej pracy", wojacy pozostali wierni ideałom i sztandarowi, na który przysięgali. Stanowiska czystości ideałów wojackich, który na sztandarach swych wypisali hasło „Bóg i Ojczyzna" nieugięcie bronił też ks. Dąbrowski.

Sanatorzy chcąc za wszelką cenę rozbić tut. placówkę, założyli tu „Strzelca", do którego wstąpiło kilku Niemców.

Afera paszportowa.

Fałszerz łódzki miał klientów swych na Pomorzu i w Poznańskiem.

Pisma łódzkie donoszą:

Przed niedawnym czasem władze śledcze wpadły na trop fabryki fałszywych paszportów zagranicznych na terenie Łodzi.

Mianowicie w okręgach pomorskim i poznańskim w styczniu rb. kilka osób zwolnionych za kaucją względnie pod dozór policyjny wyjechało zagranicę, unikając tym sposobem wymiaru sprawiedliwości. Ponieważ osoby wymienione nie ubiegały się o paszporty zagraniczne i nieotrzymały ich, a jednocześnie, jak ustalono, wyjechały w drodze legalnej, przeto powzięto podejrzenie, iż zaopatrzyły się w fałszowane paszporty.

W lutym rb. przypadkowo zatrzymano w czasie obserwacji Milewskiego Bronisława z Grudziądza, który za oszustwo na sumę dość poważną został pociągnięty do odpowiedzialności, następnie jednak na skutek starań został zwolniony za kaucją do czasu rozprawy. Milewskiego zatrzymano i w czasie rewizji znaleziono paszport zagraniczny, który okazał się sfałszowanym.

Zatrzymany początkowo unikał wyjaśnień, skąd otrzymał paszport, następnie jednak w ogniu krzyżowych pytań wyjaśnił, że paszportu dostarczył mu niejaki Orlikowski Zygmunt zam. w Łodzi przy ul. Słowiańskiej Nr. 1.

Na skutek tego skierowano śledztwo na terenie Łodzi. Rewizja w mieszkaniu Orlikowskiego ujawniła kompromitujące dowody wobec czego Orlikowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych, wobec jednak starań poczynionych przez obrońcę ad. St. Łukasiewicza, został narazie zwolniony z aresztu do czasu rozprawy sądowej.

Dalsze dochodzenie przeciw Orlikowskiemu prowadzone jest bardzo energicznie, i jak dotychczas ustalono, Orlikowski sfabrykował w czasie swej działalności kilka dziesiąt paszportów zagranicznych, za które pobierał wynagrodzenie od 200 do 400 zł za sztukę, które sprzedawał poborowym i osobom uchylającym się przed karą sądową.

Napad bandytów.

Na drodze, prowadzącej przez las w Grabienicach, gm. Rzgów na powracających kupców z jarmarku z Pyzd napadło 2 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci dali kilka strzałów do jadących, raniąc ciężko Abrama Łubieńskiego i Hanąę Palacza, zaś lżej Sałę Palacz, mieszkańców miasta Turka. Po zrabowaniu 160 zł bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Ciężko rannego Lubieńskiego umieszczono w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią. Za zbiegłymi bandytami zarządzono pościg.

Wielkie zaniepokojenie wśród urzędników.

Wedle napływających ze stolicy wiadomości, wszystkie minist. przygotowują projekty ustaw na drugą sesję nadzwyczajną Izb ustawodawczych.

Projekty podatkowe ministra Skarbu otoczone są na razie tajemnicą. Jedno z pism sanacyjnych doniosło tylko, że ma się znajdować wśród nich podatek od tantjem.

Ministerstwo reform rolnych opracowuje kilka ustaw, między innemi o uwłaszczeniu drobnych włościan oraz o niepodzielności gruntów włościańskich.

Jednakowoż nawet sanacja przyznaje już teraz, że głównym celem zwołania sesji nadzwyczajnej jest pragmatyka urzędnicza i że wszystkie inne projekty możnaby odłożyć do jesieni tj. do czasu zwołania sesji budżetowej.

Pragmatykę opracowuje jeszcze w tej chwili „komisja trzech", złożona z wicepremjera Pierackiego, szefa biura prawnego w prezydjum rady ministrów, dr. Piętaka oraz naczelnika wydziału w Min. Poczt i Telegrafów dr. Goduli. Projekt ma być w najbliższym czasie przedmiotem konferencji między p. Pierackim a p. ministrem Piłsudskim. Dopiero po wypowiedzeniu się w tej sprawie t. zw. „czynnika miarodajnego" uchwali pragmatykę rada ministrów i przedstawi jednocześnie Prezydentowi Rzplitej program prac Sejmu, mający być według nowego obyczaju określony w zarządzeniu o otwarciu sesji.

Ujawnione w prasie szczegóły nowej pragmatyki wywołały silne zaniepokojenie w kołach urzędniczych. Na 11-go maja zwołana została konferencja Stowarzyszenia Pracowników Państwowych w celu ustalenia wspólnej linji postępowania wobec nowego niebezpieczeństwa redukcji i jeszcze bezwzględniejszego uzależnienia urzędników od obozu sanacyjnego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Zieliński, Wąbrzeźno, Kopernika 5.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.